Nr. 40. Kraków, Wtorek 20 Lutego 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,* 19 lutego.**

Wszechwładne dotychczas stronnictwo konserwatywne i jego dzienniki przyzwyczaiły społeczeństwo nasze do wzajemnej adoracyi i bałwochwalczego uwielbienia każdego kroku, każdej mowy któregokolwiek z przywódców lub nawet szeregowców parlamentarnych, należących do konserwatywnego obozu. Wśród dymu kadzideł, którymi otoczyli się wielcy augurowie, wyrobiło się przekonanie, że solidarność stronnictwa polega nie na wspólności zasad i jednolitym programie, ale na poparciu osób, wysławianiu wszystkiego, co od tych osób pochodzi, a w wypadkach, których żadną miarą pochwalić nie było można, na uporczywem przemilczaniu faktów. Krytyka, która najczęściej przybierała formy zjadliwego paszkwilu istniała tylko dla politycznych przeciwników.

Kiedy więc przed kilku miesiącami wystąpiliśmy z surową, ale uzasadnioną krytyką postępowania niektórych posłów demokratycznych w Radzie państwa, pochwycono z perfidyą nadarzającą się sposobność, aby rozpuścić pogłoskę i wmówić w społeczeństwo, że zarówno w sejmowym klubie lewicy, jak w stronnictwie demokratycznem istnieją zasadnicze różnice i że zarówno stronnictwu, jak jego reprezentacyi parlamentarnej grozi rozbicie. Rozgłaszający te baśnie z całą świadomością ukrywali przed łatwowiernymi słuchaczami lub czytelnikami, że oprócz tej krytyki nie zaszedł ani jeden fakt, któryby uzasadniał przypuszczenia jakoby długoletnie wzajemne zaufanie zachwiało się stanowczo i raz na zawsze. Ukrywano uporczywie, że poza faktami, które spotykały się z krytyką, pozostało jeszcze wiele, bardzo wiele punktów stycznych, które bajkę o rozbiciu stronnictwa piętnowały wprost znamieniem tendencyjnego kłamstwa. Pozostał bowiem przedewszystkiem dotychczasowy program w całej swej rozciągłości nienaruszony i jednolity, pozostały w tej samej mocy wszystkie podstawowe zasady, około których grupowało się stronnictwo i sejmowy klub lewicy.

To też nie dla zamaskowania stanu rzeczy i nie dla chwilowego efektu, ale z głębokiem przekonaniem o prawdziwości słów swoich prezes sejmowego klubu lewicy zaprzeczył w toku dyskusyi budżetowej tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom. Z całą siłą i energią podniósł p. Weigel w przemówieniu swojem, że program stronnictwa nie uległ dotychczas zmianie, a powołując się na dotychczasową działalność klubu w Izbie sejmowej, wykazał, że ta garstka ludzi dobrej woli i wybitnych zdolności z umiarkowaniem, lecz wytrwale dąży do spełnienia zadań, które włożyli na nich wyborcy.

Pomimo cierpkich, a niesprawiedliwych zarzutów i posądzeń, jakich nieszczędzono klubowi, pomimo oporu, na który trafiała każda choćby najpożyteczniejsza myśl podniesiona przez nich, pomimo przeszkód i tendencyjnego usuwania od udziału w pracy, którem przeciwnicy pragnęli złamać działalność stronnictwa demokratycznego, to mała garstka ludzi dobrej woli może dzisiaj pochlubić się niejednym sukcesem. Bez chełpliwości więc, ale z całą świadomością, że lewica w miarę sił i możności dobrze zasłużyła się krajowi i do uporządkowania finansów oraz do zrównania ciężarów przyczyniła się niemało, odpierał dr. Weigel zarzuty i posądzenia, które nie umilkły pomimo całego szeregu faktów, zadających kłam tym wszystkim, którzy w zwalczaniu przeciwników nie przebierają w środkach.

W tej przeszłości sejmowego klubu lewicy leży silna podstawa związku pomiędzy stronnictwem demokratycznem a jego posłami. Niewątpliwie zarówno stronnictwo demokratyczne, jak i jego reprezentanci w Sejmie pragnęliby, aby tych zwycięstw było więcej, aby na drodze postępu i demokracyi zapanował żywszy i pospieszniejszy ruch. Niejedno jednak uzyskać można tylko wytrwałością, czego dowodzą najlepiej dzieje konwersyi i zrównania ciężarów szkolnych.

Poseł Weigel w oświadczeniu, jakie złożył imieniem klubu, nie poprzestał wcale na odparciu zarzutów i powołaniu się na dotychczasową działalność. Z prawdziwą przyjemnością podnosimy, że klub lewicy sejmowej upomniał się o prawa miast i kuryi wiejskiej i podniósł jak wielką krzywdę wyrządziła im ordynacya wyborcza. Zapowiadając, że lewica sejmowa w najbliższej sesyi wniesie projekt reformy wyborczej p. Weigel zaznaczył już dzisiaj, że projekt ten zmierzać będzie do rozszerzenia prawa głosowania na najszersze warstwy społeczeństwa, a chociaż wolelibyśmy, aby reprezentanci naszego stronnictwa już w tej sesyi wystąpili z wnioskami należycie sformułowanemi i uzasadnionemi, to przyznać musimy, że sprawa to zbyt ważna i poważna, aby w tak krótkiej sesyi przy udziale w wielu pracach sejmowych niecierpiących zwłoki, można opracować projekt, którego każdy szczegół musi być należycie obmyślanym i zastosowanym do rzeczywistych potrzeb i stosunków.

Nie wątpimy natomiast, że lewica sejmowa w tej tak ważnej i żywotnej kwestyi z równą miarą uwzględni zasady demokraktyczne i interesa narodowe. Demokracya polska, jak słusznie podniósł dr. Weigel, nie zasklepia się w teoryi i nie sprzeniewierza narodowym interesom dla chwilowego zwycięstwa politycznych zasad. W tradycyach Sejmu czteroletniego i Kościuszkowskiego powstania czerpiemy jednak otuchę, że w projekcie, z jakim wystąpi klub sejmowej lewicy, znajdziemy potwierdzenie tej prawdy, że powołanie wielkich mas do życia politycznego nietylko nie osłabia, ale wzmacnia siły narodu i przyspiesza odzyskanie niepodległości. To też nie obawiamy się wcale rzeczywistego rozbicia w naszem stronnictwie.

Z Izby sejmowej.

***Lwów,* 18 lutego.**

Na wieczornem posiedzeniu piątkowem uchwalono jeszcze, oprócz pozycyj, które wam podałem, na cele rolnictwa i górnictwa 491.821 złr. Składy zbożowe we Lwowie i Krakowie przynoszą kilka tysięcy niedoboru, który musi być pokryty z funduszu krajowego.

Frekwencya w niższych szkołach rolniczych wzrasta z każdym rokiem. Horodenka, Jagielnica i Kobiernice mają ich zwyż po 30 i wymagają rozszerzenia. Koszta utrzymania szkół w Dublanach i Czernichowie podskakują co roku o kilkadziesiąt tysięcy. N. p. w Dublanach z 53.000 na 92.600, a szkoła w Czernichowie z 50.745 na 98.817 złr., a to wskutek eksperymentów internatowych i śrubowanej ciągle w górę administracyi.

Na popieranie przemysłu, szkoły i warsztaty fachowe tudzież zasiłki przeznaczono 141.567. Szkół uzupełniających przemysłowych jest 32, szkół fachowych i warsztatów instrukcyjnych 41 (mianowicie dla wyrobów drzewnych 9, garncarskich 4, ze skóry 2, wyrobów tkackich 12, powroźniczych 1, koronkarskich 4). Polecono przytem Wydziałowi krajowemu aby zbadał warunki założenia szkoły kamieniarskiej w Zakopanem.

Na rozmaite wydatki (do czego należy także zapomoga 100.000 dla powodzian uchwalono złr. 203.759.

W toku rozpraw podniesiono ogółem dział wydatków tylko o 11 400 złr., co nie wpłynęło na zmianę uchwały finansowej, którą też przyjęto bez zwłoki.

P. Lange z komisyi gospodarstwa krajowego przedstawił wnioski z powodu sprawozdania o stanie niższych szkół rolniczych w Horodence Jagielnicy i Kobiernicach. Uchwalono bez rozprawy:

1) zatwierdzić zarządzenie Wydziału krajowego co do przyjmowania praktykantów na instruktorów przy szkołach niższych rolniczych i wstawić dla nich po 150 złr. do budżetów, każdej z tych szkół.

2) Uznać potrzebę udzielenia kierownikom niż. szkół roln. pomocy kancelaryjnej i wstawić na ten cel do budżetów po 120 złr.

3) Polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił przygotowania do rozszerzenia budynków szkolnych w Jagielnicy w r. 1895, kosztem nie przekraczającym 9.000 złr. i postarał się, ażeby rząd przyczynił się połową potrzebnych na to kosztów.

4) Upoważnić Wydział kraj. do zawarcia umowy z gminą m. Krosna o dzierżawę gruntów i budynków potrzebnych dla przyszłej szkoły rolniczej w połączeniu ze szkołą uprawy i wyprawy lnu w Krośnie.

P. Zamoyski przedstawił sprawozdanie o szkole lasowej we Lwowie. Polecono Wydziałowi kraj. przeprowadzenie rokowań z rządem, mających na celu zapewnienie uczniom wychodzącym z szkoły lasowej prawa objęcia miejsc w służbie rządowej. Sumę przeznaczoną na praktyczne kształcenie uczniów za pomocą wycieczek do lasów podniesiono z 800 do 1.000 złr.

P. Chrzanowski referował o stanie szkół fachowych, przemysłowych i warsztatach instrukcyjnych. Gminie Rychwałd wyznaczono 2.000 złr. na bezzwrotny zasiłek w celu ułatwienia tej gminie spłaty pożyczki zaciągniętej na postawienie budynku dla szkoły tkackiej tamże.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi solnej w sprawie sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju. Komisya solna nie mogła się zgodzić jednak na wspólne wnioski: było więc dwóch referentów — większości p Merunowicz i mniejszości p. Jan Tarnowski.

Większość komisyjna domagała się decentralizacyi i szerszej wolności brania soli wprost ze salin. Mniejszość zaś nie chce krępować Wydziału krajowego w działalności organizacyjnej.

W dyskusyi, która się nad tą solną sprawą rozwinęła, zabrał głos p. Romanowicz, który przedewszystkiem zauważył, iż należy zdać sobie z tego sprawę, co było celem organizacyi sprzedaży soli i czy ten cel został osiągnięty. Celem tym było przedewszystkiem potanienie ceny soli, a następnie ustalenie tej ceny. Otóż od czasu objęcia przez Wydział krajowy organizacyi sprzedaży soli, cena tej soli w całym kraju została obniżona. Wyczerpanie kontyngentu jest koniecznem, aby cel został w zupełności osiągnięty. Mowca nie ma zamiaru bronić dotychczasowej organizacyi, ale nie może kwestyi tej dorywczo traktować. Potrzeba głębiej się zastanowić nad środkami, które mogłyby polepszyć dzisiejszą organizacyę.

Większość komisyi domaga się, aby Wydział krajowy zażądał opinii od Wydziałów powiatowych. Opinie te mają być decydujące dla Wydziału kraj., — a cóż wtedy ma uczynić Wydział krajowy, gdy te opinie będą sprzeczne ze sobą? W jaki sposób będzie mógł Wydział krajowy wykonać takie polecenie. Mowca podnosi następnie, że mówi się, iż różne towarzystwa i osoby, starające się o zastępstwa, doznały zawodu. Prawda, ale jest to wyłącznie winą tych, którzy starali się o zastępstwa. Bardzo wielu między nimi było takich, którzy bądź nie mieli dostatecznych funduszów, bądź też chcieli ze sprzedaży soli mieć zupełne utrzymanie. Mowca głosować będzie za wnioskiem mniejszości, gdyż ten nie wiąże zbytecznie rąk Wydziałowi krajowemu.

Dyskusyę na tem przerwano.

***Lwów,* 18 lutego.**

Z porządku dziennego załatwiono najpierw sprawę 10-milionowej pożyczki m. Lwowa. Zezwolenie na zaciągnięcie tej pożyczki uchwalono bez dyskusyi.

Wskutek petycyi, popartej przez p. Dembowskiego i komisyę gospodarstwa krajowego, uchwalono: na popieranie celów zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, mianowicie: na naukę wędrowną (misye) ogrodnictwa i pszczelnictwa, tudzież utrzymanie szkółki ogrodniczej we Lwowie na rok 1895 zasiłek 1000 złr.

Wskutek petycyj kilkunastu włościan z Wysocka pow. jarosławskiego polecono Wydziałowi krajowemu, aby: 1) za pośrednictwem Wydziałów powiatowych pouczył wszystkie zwierzchności gminne, a przez nie i ludność kraju, że wiele czynów §. 3 ustawy z 19 lipca 1876 nr. 29 dz. u. kr., jako przekroczenia polowe się przedstawiających, zaskarżanych bywa niewłaściwie w sądach, jako sprawy prowizoryalne, gdy czyny te wedle powołanej ustawy pod orzecznictwo zwierzchności gminnej należą. 2) aby udał się do rządu, aby takież pouczenie wydał także za pośrednictwem swoich organów.

Z komisyi budżetowej przedstawiono petycyę Wydziału powiatowego w Krośnie o przyznanie „bezzwrotnej subwencyi 10.000 złr.“ na zasilenie „powiatowego funduszu ochron gminnych“ wypłacalnej w rocznych ratach z góry 1000 złr. rocznie.

Ochronki te są pod opieką przeważnie „Sióstr Służebniczek“. Wielu majętnych obywateli w powiecie założyło takie ochronki a dobrze urządzane są w Iwoniczu, Korczynie, Krościenku Wyżnem, a teraz kosztem powiatu w Komborni. Lecz Rada powiatowa postanowiła przystąpić do szerszej akcyi w celu zakładania ochronek gminnych i wezwawszy wszystkich obywateli do współdziałania, postanowiła utworzyć „powiatowy fundusz ochron gminnych“ i poleciła Wydziałowi powiatowemu zamieszczać w budżecie corocznym przez lat 25 jeden cent dodatku powiatowego na zakładanie i utrzymywanie ochron. Oprocz tego Rada powiatowa zbiera gorliwie ofiary prywatne na cel powyższy.

Sejm uchwalił wyznaczyć zasiłki ze skarbu krajowego na utrzymanie ochronek gminnych w powiecie krośnieńskim, gdy ochronki te założone zostaną i gdy dochody z źródeł miejscowych lub od dobrodziejów prywatnych zapewnia pokrycie większej części wydatków na utrzymanie tych ochron, a tylko dla pokrycia reszty wydatków odwoła się Rada pow. do Sejmu o zasiłek ze skarbu krajowego.

Petycyę Wydziału powiatu w N. Targu o postanowienie przełożenia drogi krajowej z Chabówki (na Obidowę i Klikuszowę) do N. Targu (bardzo spadzistej) i wyznaczenie potrzebnego funduszu przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia w kierunku przyspieszenia budowy nowej drogi na Rabę Wyżnią.

Petycyę gminy m. Komarna i 17 gmin okolicznych o uznanie drogi z Komarna do Szczerca za dojazd kolejowy, względnie wybudowanie tej drogi kosztem kraju, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Dokończono potem rozprawy nad krajową sprzedażą soli. Za wnioskiem większości komisyi, t. j. za skrępowaniem Wydziału krajowego przemawiali ponownie Klem. Dzieduszycki, Czartoryski, Huryk i Merunowicz, za pozostawieniem dotychczasowej organizacyi z możebnemi ulepszeniami Romanowicz i Tarnowski Jan

Przyjęto wniosek mniejszości komisyi.

Po załatwieniu jeszcze kilku petycyj namiestnik oświadczył, iż z upoważnienia cesarskiego zamyka sesyę. (Przy otwarciu zrobiono nadzieję rychłego powtórnego zebrania Sejmu w b. r.).

Po przyjęciu protokółu posiedzenia marszałek pożegnał Izbę krótką przemową. Nadmienił, że mimo trudności sesyi przebytej właśnie nie można uważać za bezpłodną. — Uchwalono akcyzę krajową, wzmocnienie funduszu kolejowego, sprawiedliwy rozkład konkurencyi kościelnej i starano się zaradzić skutkom klęski zeszłorocznej. Z inicyatywy poselskiej powstał wniosek, który zajął umysły całego sejmu przez parę tygodni. Chodziło o uregulowanie i stosowniejszy rozkład ciężarów na utrzymywanie szkół, którym gminy prestacyami swojemi sprostać nie mogły. Wniosek hr. Badeniego St. starał się temu zaradzić. Ustawa uchwalona wskutek tego wniosku nałoży na większą własność ciężar bardzo wielki. Wszelako przyjęto ją jednomyślnie z należytem zrozumieniem doniosłości. Jest to dowodem, że w naszym wieku walk twardych i już nie kastowych, ale tak zwanych sfer interesów, w naszym wieku bezwzględnej walki o byt, są jeszcze tacy, którzy w Izbie nie interes swój stawią wyżej, ale interes ogółu interes kraju, interes wyższy *(brawa)*. Dziękuję Izbie, iż zachowaniem się swojem ułatwiła obrady. Rozjedziecie się panowie, jedni za dni kilka do działania na szerszej arenie państwa, inni do zajęć zawodowych. Życzę pierwszym powodzenia, drugich zaś żegnam w nadziei, że za kilka miesięcy zobaczymy się znowu, aby oddać hołd najdostojniejszemu monarsze który przyrzekł zjechać do nas i oglądać postępy naszej pracy.

Dodawszy kilka zdań ruskich, wzniósł marszałek okrzyk trzykrotny na cześć cesarza.

Następnie Dzieduszycki Wojciech, sławiąc cnoty przodków marszałka i jego własne — gdzie prywata, tam Sanguszków nie ma — złożył mu podziękowanie imieniem posłów, podobnież metropolicie Sembratowiczowi jako zastępcy marszałka, który potrafił także miłość Izby sobie zaskarbić, wreszcie namiestnikowi za udział i działanie jako reprezentanta cesarza.

Ks. Hamorak złożył hołd marszałkowi w przemowie ruskiej.

Namiestnik oświadczył, iż ceni sobie łaskawe słowa uznania. — Załatwiliście się ze sprawami

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

22 (Ciąg dalszy).

Ignatiew wziął dwa kieliszki nalane i jeden wyciągnął do Brandysa, gdyż najbliżej jego stał, a głową innych przenosił.

— W ręce wasze! — krzyknął, brodą ku niemu kiwnąwszy.

Brandys nie ruszał się, jak gdyby nie do niego mówiono.

Sąsiad łokciem go trącił.

— Pijcie kumie, dyć to za nasze pieniądze... zapłaciliśwa im...

— A ino!

— Juzci! — odezwały się głosy.

Oficerowie nie rozumieli znaczenia tych wykrzykników.

Brandys wziął do rąk kieliszek, trzymał go chwilkę i wąsa kręcił.

— Daj wam Boże... — zaczął.

— Nie wydychać... — ktoś z tłumu podpowiedział

Dokoła śmiech głośny powstał.

Brandys zamaszyście ręką kiwnął.

— Ha! Kiej tak, to tak...

Ku oficerom głową skinął i rzekł ironicznie:

— Daj wam Boże...

Wypił i kieliszek na stole postawił. Oficerowie byli zadowoleni, nie rozumiejąc półsłówek i aluzyj. Lejbuś się ino w głowę poskrobywał, wietrząc w tem na pół zrozumiałem przekomarzaniu się coś niedobrego.

Zapoczątkowanie Brandysa rozochociło wszystkich. Oficerowie traktowali na potęgę, a Mazury piły.

Od chłopów przeszedł częstunek do kobiet.

Ta i owa wzdrygała się z początku. Lejbuś, jak zawsze, występował w roli zachęcającego, oficerowie narzucali się.

— Pij-ta! Pij-ta! — wołał Lejbuś, za rękaw niewiasty ciągnąc. — Co macie sobie żałować? Albo to wy płacicie? Hę?

Najbliżej onego stołu, przy którym oficerowie siedzieli, a który stał się niejako centrum, skupiającem uwagę wszystkich, stała Brandysowa tuż przy mężu, i z taką otwartą ciekawością patrzyła na pijanych oficerów, jak na figlujące małpy. Bawiła się nimi jak nigdy w życiu, co chwila męża łokciem trącając i dzieląc się z nim jakąś uwagą. Oficerowie nie wiedzieli, jaki między nimi zachodzi stosunek; więc tedy od chłopów do niej wprost afekty swoje zwrócili. Sunęli się ku niej z kieliszkami jeden przed drugim i z zalecankami.

Ten lub ów za rękaw ją ku sobie pociągnął.

— Pudzies ty duso psiakrewska! — krzyknie Brandysowa, a śmiech ją taki szalony porywa, że się aż za boki bierze, spoglądając na mocno pijanych oficerów.

W oczach Moskali śmiechy te mają zupełnie inny charakter, — dopatrują w nich przekomarzania się, zachęty, a to wszystko jeszcze bardziej ich podnieca.

Ciągle tedy ku niej kielichy z gorzałą tkają.

Brandys, patrzący na pozór obojętnie na te zalecanki Moskali do żony jego, chociaż mu z pod brwi ściągniętych ogniem migały oczy, odezwał się wreszcie do żony:

— Pij, głupia... Albo to im ojcowie za tę gorzałę nie zapłacili — co? Dyć nase woły i owce popędziły psiekrwie, a komory zrabowały.

— A ino...

Więc tedy Brandysowa niedługo myśląc, gorzałę wypiła. Potem miód na kolejkę przyszedł, a Moskaliki, zapomniawszy traktować chłopów, rzuciły się do niewiast, to tej, to owej podsuwając kielichy i szklannice. Powstał śmiech, rwetes, żarty. Chłopy ino spochmurniały i zerkały z podełba na te moskiewskie zalecanki. Oficerowie z za stołu wyszli i w tłumie z kobietami przekomarzać się poczęli, Ignatjew zasię coraz bliżej podsuwał się do Brandysowej, a ta się pohamować nie mogła od śmiechu, spoglądając na kaszkieciki, siedzące na bakier na podchmielonych głowach.

Pomimo jednak traktamentu panował niewesoły nastrój w całem towarzystwie; czuć było, że się gniew burzył w milczących widzach, obojętnych i spokojnych na pozór. Ignatjew, do szynkwasu się zbliżywszy, traktował miodem Brandysową, spoglądającą zezem, pełnym porozumienia na męża. Korzystając z tej chwili kiedy kobieta szklankę z miodem przy ustach trzymała, oficer w pój ją objął i do siebie pociągnął.

Brandysowa w jednym momencie szklankę od ust odjęła i resztką miodu w twarz Ignatjewa chlusnęła.

— A ty urwipoło jakiś z piekła rodem! — krzyknie i odskoczy od niego.

Oficer za żart to przyjął i ku niej się pomknął.

Na to wszystko patrzył Brandys zdaleka. Mignęły mu źrenice, jak stał, powolnym ruchem przez tłum się przecisnął i z boku nieco zachodząc do Ignatjewa, szybkim ruchem ręki kaszkiet mu z głowy zerwał, zmiął w garści tak, że daszek, z grubej skóry, w kabłąk się zwinął, a Brandys, trzymając kaszkiet w ręku, kabłąkiem daszka po nosie i po twarzy bić począł Moskalika.

— A ty psia jucho! do cudzych żon zalecać się będzies? co? hę!

Mówił to głośno, szybko, akcentując każdy wyraz i waląc kabłąkiem daszka oficera po nosie i twarzy. Zrobił to tak prędko i tak zuchwale, że Ignatjew zgłupiał formalnie, zapomniał o wiszącej przy boku szabli, od której pasek pozłocisty był podziwieniem niewiast, i tylko ręką koło nosa wodził, jakby muchy odpędzał, nie mogąc trafić w takt uderzenia Brandysa, ażeby się zasłonić. Krew mu się z nosa polała ciurkiem W karczmie krzyk i rwetes się zrobił

Lejbuś cofnął się za szynkwas, drzwi zatrzasnął i wychylając głowę i pejsy przez drewniane kraty szynkwasu, wodził przestraszonem okiem za każdem poruszeniem ręki Brandysa i wołał:

— Panie gospodarzu, dajcie pokój! Dajcie pokój! Jeszcze za miód nie zapłacili....

Chłopi posunęli się ławą do szynkwasu oddzielili kolegów Ignatjewa i wnet tak ich ścisnęli, że się z miejsca ruszyć nie mogli.

— A wal go psią krew! — krzyczano.

— Skrobaj go! Skrobaj!

— Wal to nasienie pieskie! Wal!

Ignatjew podniósł rękę do obrony, ale go w tej chwili Brandys tak mocno w kark uciął, że się ku ziemi pochylił cały. Widząc, że stoi zupełnie odosobniony, łypnął oczyma po izbie, jakby się rozglądał, w którą stronę uciec, i pędem w stronę drzwi się rzucił, a za nim w ślad gnał Brandys i pięścią w kark oficerzyka walił. Ignatjew mimowolnie kark rękoma obiema zakrył i wprost do drzwi pędził, ciężarem swego ciała je wywalił i w jednym momencie znalazł się na dworze, tak rychło próg przekroczywszy, że mu tylko szabla pobrzękiwała o ziemię i drzewo bijąc.

Ujrzawszy to inni, rozstąpili się przed kolegami Ignatjewa.

— Fora! Moskwiciny! — krzyczano.

Cała fala ludu, ścisnąwszy ich tak, że się poruszać mogli tylko w jednym kierunku, ku drzwiom, sunęła się niejako za nimi, a z tej lub owej strony poszturchiwano ich niegrzecznie. Wreszcie, kiedy już do otwartych drzwi zbliżyli się, jednego z „praporszczyków“ ktoś tak mocno z tyłu w głowę palnął, że mu kaszkiet o kilka kroków naprzód poleciał, a oficeryna, potknąwszy się o próg, jednym susem za drzwiami się znalazł.

Dopiero wszyscy trzej odnaleźli się za progiem karczmy. Za nimi runęła cała fala ludu.

Ignatjew szablę wydobył i bezmyślnie wywijać nią począł w powietrzu, krzycząc:

— Bunt! Bunt! Rebiata! Strojsia!

Ale „rebiata“ już może biwakowali na dziedzińcu innego sołtysa, — nikt mu tedy z pomocą nie przychodził.

Ignatjew, jak opętany, szablą wywijał i krzyczał:

— Siuda! Siuda rebiata! bunt!

Wrzasnąwszy „bunt“, — na ziemię runął, jak długi.

Ktoś mu laskę pod nogi podsunął, w którą Moskal, zaplątawszy się, upadł.

— Rozbroić to nasienie pieskie! — ktoś krzyknął.

Rzucono się do nich — i w jednym momencie rozbrojono.

Tymczasem oficerowie dorwali się do koni i kto mógł na jakiego, nie pytając czyj, kolejką gościńcem uciekać poczęli. Giefrajter wysunął się chyłkiem i, oberwawszy parę razy po karku, w krzaki przydrożne zapadł, ślad za sobą zatarłszy.

Oficerowie zaś mknęli drogą jeden za drugim, bez czapek, bez broni, krzycząc z przestrachu:

— Bunt! Bunt! Rebiata!

Echa nocne długo te okrzyki powtarzały, aż wreszcie wszystko umilkło.

(C. d. n.)

nietylko pod względem ilości, ale i jakości. Zawdzięczać to należy skupionej organizacyi większości Izby, dokonanej zaraz na wstępie. Niektórzy posądzają mnie, że hołduję zasadzie *divide et impera*. Zdaje się, iż sam mowca, który to wyrzekł (Korol podczas rozprawy budżetowej), sam temu nie uwierzy. Chciał mnie taką bronią trafić, ale nie trafił. Ja żadnej „nowej ery“ nie robiłem ani ugody nie zawierałem. Powiedziałem tylko prywatnie, a następnie powtórzyłem tu publicznie tym panom, co jest potrzebne, aby zrobili, abym ja jako namiestnik cesarski mógł znaleść podstawę do uwzględnienia potrzeb narodu ruskiego w granicach możliwości i finansów państwa. Przy zasadach wówczas określonych trwam bez względu, czy oni trwają czy nie i zrobię wszystko co potrzeba, albo z nimi, albo bez nich. (*Oklaski*).

Marszałek kilku jeszcze słowy podziękował za wyrazy uznania, wyrzeczone przez p. Dieduszyckiego.

W końcu namiestnik zabrawszy głos powtórnie, uwiadomił iż właśnie otrzymał z Wiednia wiadomość, że minister skarbu zatwierdził wszystkie jego propozycye co do ulg podatkowych z jedną tylko różnicą co do terminu ściągania rat. Ale spodziewa się, że i pod tym względem nastąpi pewne uwzględnienie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 15 lutego.*

(„Nationalpolnische Armee“ i „preussisches Galizien“).

(φ) Na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przy obradach nad etatem wojskowym poruszył poseł nasz ks. dr. Jażdżewski sprawę umieszczania rekrutów polskich w pułkach załogujących w prowincyach niemieckich. Jak wiadomo — ks. Bismark w swej krzyżackiej zaciekłości przeciw Polakom spowodował administracyę wojskową, żeby dla celów germanizacyjnych żołnierzy polskich transportowano do odległych prowincyj niemieckich, aby tam łatwiej ulegli wpływom otoczenia niemieckiego i wrócili po wysłużeniu wojskowości do stron rodzinnych przefabrykowani na Niemców. Odnośny przepis przeprowadził ks. Bismark w ten sposób, że dowodził, iż żołnierze polscy stojąc załogą w stronach rodzinnych wchodzą w kolizyę z swemi obowiązkami wojskowemi i narażają się na niebezpieczne wpływy otoczenia polskiego.

Sprawę tę poruszył więc we wtorek poseł Jażdżewski, żądając cofnięcia tego nieusprawiedliwionego niczem przepisu i żaląc się pomiędzy innemi na brak duchownych wojskowych, którzyby żołnierzom polskim wykładali religię w języku ojczystym. Odpowiedź reprezentanta administracyi wojskowej w komisyi była nadspodziewanie pomyślną.

Generał Gossler odpowiedział że „dawnemi laty zauważono, iż skutkiem umieszczania rekrutów polskich w pułkach stojących załogą w dzielnicach polskich, objawiały się pewne przeciwieństwa (?), które szkodziły interesom wojskowym. W ostatnim czasie według spostrzeżeń władz prowincyonalnych załagodziły się te przeciwieństwa i skutkiem tego wydano rozporządzenie, według którego rekruci polscy mają być znowu umieszczani w stronach rodzinnych“.

Na wszelkiego rodzaju szowinistów niemieckich słowa generała Gosslera podziałały, jak chusta czerwona na rozjuszonego byka. Dopatrzyli się oni w cofnięciu krzywdzącego nas przepisu nowego wielkiego „ustępstwa“ dla idei polskiej ze strony „słabego“ rządu obecnego i lamentują w niebogłosy, że rząd zaprzepaszcza „narodowe“ interesa niemieckie. Organ junkrów pruskich, ultrazachowawcza *Kreuz Ztg.* dostała formalnego napadu wścieklizny i nie znajduje dość słów, aby ten nowy objaw polonofilizmu rządu potępić. Reprezentantka spadkobierców idei krzyżackiej widzi już jakąś „narodowopolską armię“ tworzącą się w dzielnicach polskich pod okiem rządu z samych żołnierzy polskich, a w dalszej konsekwencyi majaczy mu się przed ślepemi od szowinizmu oczywa jakaś „Galicya pruska“, którą jakoby rząd obecny „nieumiarkowanemi“ swemi „ustępstwami“, na rzecz Polaków czynionemi, zamierza z ziem polskich utworzyć.

Aby rząd w ostatniej jeszcze chwili nakłonić może do cofnięcia postanowienia umieszczania żołnierzy polskich w stronach rodzinnych i aby opinię niemiecką w przededniu zapowiedzianych ustępstw językowych przeciw Polakom i przeciw „słabemu“ rządowi podburzyć, walczy organ krzyżacki pomiędzy innemi za pomocą takich argumentów:

„My zwykli śmiertelnicy zauważyliśmy, że w ostatnim czasie przeciwieństwa, istniejące między Polakami a Niemcami, nietylko że się nie załagodziły, ale się tak silnie powiększyły, iż polskość w Prusach stała się daleko żywotniejszą i daleko więcej wymagającą. Robi ona postępy nietylko po miastach i po wsiach, ale pracuje z całą świadomością nad zniweczeniem całej pracy, jaka się od r. 1772 i 1793 na tej ziemi odbywała, a nawet na Śląsku dumnie podnosi głowę i broni tam jakichś nieprzedawnionych praw swoich. Jest to ruch, który jeżeli prowadzony będzie konsekwentnie i z coraz większą siłą, doprowadzić musi z natury rzeczy do utworzenia pruskiej Galicyi. Zdaje się nam, że nie patrzymy na to zbyt czarno i uważamy też politykę polską hr. Capriviego jako jeden z najzgubniejszych błędów, które popełnił ten szczególnego rodzaju (*sic*) mąż stanu, jako błąd, który tem więcej zaciąży na wadze, ile że nieskończenie trudnem zadaniem będzie go naprawić.

„Dostarczanie wyraźnym i bardzo źle zamaskowanym usiłowaniom polonizmu materyału do utworzenia narodowo-polskiej armii przyszłości, uważamy właśnie w chwili obecnej za coś tak potwornego, że tego absolutnie zrozumieć nie możemy. Kto bacznie uważa, jak zręcznie rzeczywista czy tylko udana nieznajomość niemczyzny wyzyskiwaną jest przez agitacyę polską dla swych celów, jak ona starannie broni się przed każdym dalszym postępem niemieckości, jak często, nawet tam, gdzie nie istnieje żadna w tym względzie potrzeba, kwestya wyznaniowa do sporów jest wciągana, ten rozumie niebezpieczeństwo, jakie na przyszłość nam grozi z powodu zarządzania podobnych środków. Umieszczanie rekrutów polskich w stronach czysto niemieckich było nietylko mądrym środkiem, ale było wręcz dobrodziejstwem (!) dla owych rekrutów, którzy wśród obcego otoczenia rozszerzali swój widnokrąg umysłowy i przyswajali sobie znajomość języka niemieckiego w tym stopniu, że mogli czynić zadość swym obowiązkom wojskowym“ itd.

Nie wiem, co tu podziwiać, czy bezczelność krzyżackiego pisma, z jaką podobne nonsensa w świat puszcza, czy cierpliwość jego czytelników wobec podobnej strawy, przez ich organ im podawanej, czy wreszcie przewrotność i złą wolę pismaków ultrakonserwatywnych, jaką się pod dewizą chrześcijanizmu względem nas kierują. Ale rozumiem intencyę tej w gruncie rzeczy czczej gadaniny. Organ fronderów konserwatywnych obawia się, że Koło polskie głosować będzie za traktatem handlowym niemiecko-rosyjskim i udaremni ewentualnie zamach zwolenników organu krzyżowego na obecnego kanclerza Rzeszy ukuty. Więc gdy nie udało im się reprezentantów naszych wciągnąć w rydwan ich polityki, starają się oni podburzyć opinię niemiecką przeciw hr. Capriviemu na punkcie jego polityki polskiej, a siebie jako jedynych prawdziwych patryotów pruskich przed nią zarekomendować i wytłómaczyć wobec niej swoją opozycyę przeciw mężowi stanu, który „zaprzepaszcza najświętsze interesa narodowe“.

„Narodowo-polska armia“ i „pruska Galicya“, oto straszaki, któremi papierowi rycerze krzyżowi usiłują steroryzować opinię niemiecką, aby ją poprowadzić następnie przeciw hr. Capriviemu, jako polonofilowi i przeciw Polakom, mianowicie w chwili gdy rząd pomocy Polaków potrzebuje przeciw fronderom konserwatywnym. Ale z drugiej strony wdzięcznym być można organowi bar. Hammersteina za świadectwo, jakie owemu znienawidzonemu polonizmowi wystawia, gdy podnosi jego postępy, jakie mimo straszliwego ucisku stale robi, że aż nawet na Górnym Śląsku jedno zwycięstwo odnosi po drugiem. W swem zaślepieniu szowinistycznem nie widzi jednak *Kreuz Ztg*, że to właśnie ucisk bismarkowski odporności naszego żywiołu nowych sił dodał, inaczejby nie zalecała powrotu do owego, jak się okazało, płonnego w skutkach ucisku i systemu prześladowczego. Ale tego „Bismarkczyki“ nigdy nie zrozumieją, niech tylko dalej brną w swej zaciekłości ku nam, my z tych zapasów wyjdziemy zwycięsko, bo walczymy w imię idei wielkiej i nieśmiertelnej!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 lutego.*

Prezydent austryackiej rady ministrów zaprosił na środę prezydyum Izby poselskiej i prezesów klubów parlamentarnych na posiedzenie, na którem ma być ułożonym program prac parlamentarnych sesyi wiosennej.

Wielkie niezadowolenie wywołuje wśród centralistów niemieckich fakt, że na rozprawie w najwyższym trybunale sprawiedliwości przewodniczący dr. Habictinek zezwolił na wypowiedzenie obrony w czeskim języku. Takie uznanie równouprawnienia narodowości musi oczywiście boleć centralistów wiedeńskich, którzy pragną hegemonii niemieckiej. Jeżeli jednak rozprawa w pierwszej instancyi odbywała się w innym języku, akta wszystkie spisano w tym samym języku, a zażalenia nieważności nie potrzeba również wnosić w języku niemieckim to chyba nie ma żadnego rozumnego powodu, któryby żądał, aby wywód ustny koniecznie miał być niemieckim. Zaślepienie polityczne zazwyczaj mija się jednak z logiką.

Z wyjątkiem sejmu Niższej Austryi oraz vorarlberskiego i śląskiego sejmu, które wcześniej pokończyły obrady, zamknięto przedwczoraj wszystkie inne sejmy. Sejm dalmatyński zamknięto w chwili, w której miał rozpocząć drugie czytanie wniosku o wysłanie adresu do korony, w sprawie połączenia Dalmacyi z Kroacyą tak, że nie wyczerpano porządku dziennego. Jest to drugi wypadek za rządów ministerstwa koalicyjnego, w którym rząd nagłem zamknięciem sesyi nie dopuścił do wypowiedzenia zapatrywań, które podziela większość sejmowa.

Dyskusya w sejmie bukowińskim zakończyła się silnym podniesieniem skarg na ucisk narodowy, jakiego doznają Polacy i Rusini jak nie mniej równie silnem potępieniem działalności prezydenta rządu krajowego bar. Krausa. Pos. Pihuljak podnosił, że rządy bar. Krausa oprócz poparcia interesów rumuńskich na szkodę innych narodowości, odznaczają się daleko idącą tolerancyą, a nawet popieraniem rusofilskich tendencyj. Mowca ten zarzucał, że stypendya ruskie obraca się na popieranie studentów, którzy tym tendencyom sprzyjają, a mowy rosyjskie i śpiewanie rosyjskiego hymnu staje się coraz częstszem. Stosunki te przypisywano nieznajomości stosunków i zbytnią przychylnością dla Rumunów, którą odznacza się namiestnik, który na to stanowisko przyszedł z Wiednia, jako prezydent tamtejszej policyi. Niemniej podniesiono silne zarzuty z powodu ucisku władz podatkowych, a p. Stefanowicz wezwał wprost bar. Krausa aby zaprzeczył podniesionym zarzutom, jeżeli je za nieprawdziwe uważa. Zaprzeczenia tego jednak nie doczekano się, a p. Stefanowicz z goryczą zapytał, na co istnieje posada prezydenta rządu krajowego i czy nie wyszłoby na jedno gdyby prezydent ministrów przysłał sejmowi zamiast tego urzędnika swoją fotografię. Sejm uchwalił zresztą w tym przedmiocie rezolucye zmierzające do naprawy złego.

Dziś rozpoczyna Sejm węgierski rozprawę nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Konferencya stronnictwa niezawisłych i stronnictwa „z 48 roku“ skończyła się zwycięstwem projektów. Nawet Polonyi oświadczył się za obowiązkiem ślubów cywilnych, a jego wniosek, aby przyjąć projekt ustawy za podstawę specyalnej dyskusyi Izby, przyjęto po wydaleniu się 8 lub 10 posłów większością 46 przeciw 12 głosom. Spodziewać się można że w Izbie wniosek przejścia do rozpraw szczegółowych przyjmie większość, która przewyższać będzie przeciwników o 100 głosów.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki dzisiaj wieczór będzie w gościnie u ks. Bismarka. Z Berlina wyjedzie o godzinie 2 po południu, a o 6 stanie w Friedrichsruhe, tu spożyje obiad tylko w kole rodzinnem ks. Bismarka — a po obiedzie uda się dalej do Oldenburga. Dworzec kolejowy w Friedrichsruhe i całe otoczenia pałacu zamknięte szczelnie, aby nie dopuścić ludności, i w ten sposób przeszkodzić hałaśliwym owacyom.

Donosiliśmy już, że dziennik *Hamburger Nachrichten*, czerpiący wskazówki u księcia Bismarka, pogodził się już z polityczną koniecznością traktatu handlowego Niemiec z Rosyą. Artykuł tego dziennika został powtórzony i rozgłoszony przez półurzędowe *Biuro Wolffa*, z tego snują wniosek dzienniki konserwatywne, a szczególnie *Kreuz Ztg.*, że rząd pragnie wyzyskać tę okoliczność na korzyść traktatu i wykazać, że książę Bismark nietylko pogodził się z „nowym kierunkiem“ polityki cesarza, ale ją nawet popiera.

Mimo to stronnictwo konserwatywne i poważne liczbą członków stowarzyszenie ziemian nie przestają agitować przeciw traktatowi i nakłaniać stronnictwo środkowe do odrzucenia go w parlamencie.

Dnia 17 b. m. odbyło się w tym celu zgromadzenie tego stowarzyszenia

Przybyło blisko 5.000 uczestników ziemian. Przewodnik tego stowarzyszenia i główny kierownik agitacyi, p. Ploetz, powitany był grzmiącemi oklaskami.

W mowie swej zaznaczył on, że stowarzyszenie walczy za honor i prawo Niemiec.

Zwycięskie bitwy staczali chłopi pod przewodnictwem junkrów.... „W sąsiedztwie naszego zgromadzenia — tak mówił — stoi giełda, która raduje się tym traktatem. Jest w tem dowód, że ten traktat jest do niczego.

Wyobraźmy sobie batalion z samych giełdowiczów; do czegoby się on przydał? Chyba najwięcej do burzenia domków karcianych....

W tym duchu była cała mowa; zgromadzeni przyjmowali każde zdanie grzmiącemi oklaskami. Tak samo przyjmowano mowy innych, skierowane to przeciw giełdzie, to przeciw kanclerzowi Capriviemu. Szczególnie mowca Ackermann wyznał otwarcie, że ziemianie nie mają ani odrobiny zaufania do kanclerza, bo jego polityka niweczy powagę Rzeszy niemieckiej tak wewnątrz, jak na zewnątrz....

W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą parlament, aby odrzucił traktat handlowy z Rosyą.

W kierunku wręcz przeciwnym idzie agitacya sfer przemysłowych i handlowych. Szczególnie różne stowarzyszenia w Wrocławiu zwróciły w petycyi do parlametu uwagę na tę okoliczność, że dawne rozległe stosunki handlowe z Rosyą ucierpiały wiele przez wojnę cłową z Rosyą, dlatego traktat witają radośnie, jako rękojmię wspólności interesów materyalnych i zadatek pokoju.

Utyskiwania ziemian wynikają z tego, że przemysł jest w zastoju, a przemysł jest głównym odbiorcą i konsumentem produktów ziemiańskich.

Z Paryża.

Zamach w kawiarni hotelu „Terminus“ wywołał słuszne zaniepokojenie w kołach socyalistycznych w Paryżu. Najpierw kilku socyalistycznych deputowanych zaprotestowało w Izbie przeciwko stawianiu socyalistów w jednym rzędzie z anarchistami, a następnie Millerand w *Petite Rép. Française* stanowczo i bez zastrzeżeń potępił anarchizm francuski, nadmieniając, że anarchiści szkodę tylko przynoszą sprawie socyalnego postępu i zbrodniczemi swemi czynami dopomagają tylko burżoazyi do wzmocnienia panującego obecnie systemu społeczno-ekonomicznego za pomocą środków, ograniczających wolność prasy i swobodę obywatelską. Tymczasem większa część prasy republikańskiej wyzyskuje zamachy anarchistyczne przeciwko socyalistom, przedstawiając, że pewne pokrewieństwo ducha i dążności łączy oba te stronnictwa przewrotu *Journal des Débats* między innemi powołuje się i na ten argument, nie wytrzymujący zresztą krytyki, że zarówno socyaliści, jak anarchiści nie zrobili dotąd nic dla postępu ludzkości.

„Socyaliści — pisze Franciszek Charmes w przytoczonym dzienniku — wywołali rozmaite bolesne przesilenia, katastrofy i rewolucye, ale wszelkie pozytywne zdobycze postępu osiągnięte zostały bez udziału socyalistów...

„Będziemy — kończy Charmes — zwalczali błędy socyalistów, chociażbyśmy nawet nie stawiali ich na równi z anarchistami i gotowibyśmy udzielić im innego traktowania, niż anarchistom, gdyby oni sami szanowali także swych przeciwników i społeczeństwo, będące naszem wspólnem dziedzictwem. Ale cóż myśleć o polemice socyalnej, posiłkującej się najbrutalniejszemi środkami, co powiedzieć o przeciwnikach, którzy nazywają ministrów i członków większości parlamentarnej rzezimieszkami i zwykłymi wyzyskiwaczami. Taka taktyka zmniejsza przedział, istniejący pomiędzy socyalistami i anarchistami i usprawiedliwia przedsiębranie środków represyjnych przeciwko jednym i drugim“.

Oczywiście ten prąd opinii publicznej, zwracający się przeciwko socyalistom, niepokoi ich przywódców, którzy czują jak wielka jest różnica pomiędzy socyalizmem i anarchizmem i nie mogą spokojnie patrzeć na to, że wybryki i zbrodnie anarchistów prawie całym ciężarem swym spadają na stronnictwo robotnicze.

Z Włoch.

Sąd wojenny w okręgu Massa Carrara działa energicznie i surowo. Dnia 16 i 17 bm. odbyła się rozprawa przeciw Karolowi, Piotrowi, Janowi Gattini'm, przeciw Ernestowi Ricci i trzem innym Czterej wymienieni byli oskarżeni o należenie do zbrodniczych stowarzyszeń i o namawianie do wojny domowej wśród okoliczności obciążających. Sąd wojenny skazał Karola Gattini'ego na 25 lat więzienia, Piotra na 12 lat, resztę zaś na mniejsze kary od 4 lat do 3 miesięcy.

Z Rzymu dochodzi wiadomość, że rząd ma zamiar zażądać od parlamentu upoważnienia i pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform. Przez takie pełnomocnictwo ryczałtowe chce rząd uniknąć przewlekłych i rozdrażniających rozpraw w parlamencie nad każdą częścią zamierzonych reform. Otóż zachodzi pytanie, czy w parlamencie znajdzie się większość, którаby zgodziła się na wyrzeczenie praw swoich choćby tylko na czas ograniczony? O takim zamiarze rządu słychać było już dawniej; dzienniki zaprzeczyły temu; teraz wieści podobne odzywają się znowu.

Z Anglii. Ofiara anarchizmu.

Wielkie wrażenie sprawił w Londynie wypadek, którego ofiarą padł prawdopodobnie jeden z anarchistów.

Dnia 15 b. m. w parku Greenwich późnym wieczorem posłyszał dozorca parku silną detonacyę, jakby od wybuchu bomby pochodzącą. Podążył tedy w kierunku wybuchu i pod drzewem znalazł jakiegoś człowieka, leżącego w kałuży krwi, z potrzaskanemi nogami, z oderwaną ręką i rozerwanemi wnętrznościami. Nieszczęśliwy ten człowiek miał jeszcze na tyle siły, że prosił dozorcy o pomoc. Przeniesiono go czemprędzej do szpitala w Greenwich, gdzie jednak ducha wyzionął, zanim zdołano czegokolwiek od niego się dowiedzieć. Tajna policya znalazła w jego sukniach francuskie i angielskie pisma anarchistyczne i paczkę z jakimś podejrzanym proszkiem, którego silnym zapachem przeszły wszystkie suknie. Nadto w kieszeni paltota znaleziono resztki jakiejś flaszki, której płyn spowodował prawdopodobnie straszny i niespodziany wybuch.

Tajemniczy ten człowiek, który prawdopodobnie chciał, z obawy przed rewizyą, ukryć w parku swą flaszkę z wybuchową materyą i paczkę preparatu eksplodującego, nazywać się miał, wedle rezultatów dochodzeń policyjnych, Martial Pourdin, czy też Martial Bourdin. Miał on być cudzoziemcem i należał podobno do klubu anarchistów w Tottenham Court Road, do którego należał także Henry, sprawca zamachu dynamitowego w kawiarni Terminus w Paryżu Od niejakiego czasu policya pilnie śledziła za ruchem w tym klubie tak, że członkowie jego rzadko się schodzili na narady. Stwierdzono, że Bourdin w dzień katastrofy wyjechał z dworca kolejowego Charing Cross i udał się do Greenwich, gdzie padł ofiarą własnej nieostrożności.

Z powodu tego wypadku zarządzono liczne aresztowania anarchistów, bawiących w Londynie, a nawet policya jest na tropie „wielkiego sprzysiężenia anarchistów“ Prasa opozycyjna występuje z zarzutami, że rząd Gladstone'a pozwala anarchistom rozwijać działalność w Londynie, który stał się ich punktem zbornym i zasila swymi wysłannikami Francyę i Hiszpanię. Zdaje się, że pod wpływem ostatnich zamachów w Paryżu i wypadku w Greenwich rząd angielski także mniej, niż dotąd, okaże się dla anarchistów, liberalnym i gościnnym.

Kronika.

***Kraków**, 19 lutego.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 22 bm. o godzinie 5 po południu.

Wykłady popularne. Jak już donosiliśmy, w ciągu marca b. r. profesorowie uniwersytetu: dr. Bujwid, Cybulski, Kostanecki, Ponikło, Walentowicz i Wierzbicki, będą mieli odczyty dla szerszej publiczności z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich. Odczyty te odbywać się będą między godziną 5—6 po południu w dniach 7, 9, 11, 13, 14 i 19 marca w auli uniwersyteckiej, a w dniach 28 i 30 marca w obserwatoryum astronomicznem. Dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszów budowy domu akademickiego, a w pewnej części na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Bilety zamawiać można w księgarni Krzyżanowskiego. Tytuły odczytów podamy w najbliższym czasie, tu tylko nadmieniamy, że pierwsze dwa wykłady mieć będzie prof. dr. Cybulski „O spirytyzmie i hypnotyzmie“ (z demonstracyami)

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Stanisław Koszyk, zamiast wieńca na trumnę ś. p Słonińskiego, 17 złr. 20 ct., złożonych przez urzędników i służbę kolejową, jako też przez urzędników sekcyi konserwacyi na stacyi w Tarnowie.

Wygrane w partyi „taroka“ w Zarze 10 złr.

P. Gorączko, notaryusz w Krościenku, nadesłał 4 złr 57 ct., zebranych na zebraniu towarzyskiem, nadto 1 złr. 20 ct, złożonych przez towarzystwo u adwokata Kozłeckiego.

P. Fr. Barańska złożyła 2 złr. 50 ct.

P. Czyżewski ze Starego Sącza nadesłał zamiast wieńca dla ś. p. Słonińskiego 10 złr.

P. Nawratil z Żywca nadesłał 3 złr. z puszki w hotelu Europejskim umieszczonej.

Tow. zaliczkowe w Brzesku nadesłało 50 złr.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. w teatrze miejskim. Ceny miejsc dla członków zniżone (piątkowe). Bilety do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3). Bilety dla niečłonków sprzedaje kasa zamówień.

Wiadomości osobiste. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu w Gracu dr. Józef Strzygowski mianowany został zwyczajnym profesorem tamże.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pogrzebowego urzędników magistratu krakowskiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem radcy p. Ludwika Zawiłowskiego. Towarzystwo to zawiązane zostało przed 22 laty przez ś. p. wiceprezydenta dra Strzeleckiego, celem zebrania funduszów na koszta pogrzebu urzędników i tychże rodzin. Rok ubiegły był dla Towarzystwa niekorzystnym z powodu znacznej cyfry zmarłych członków, których rodzinom wypłacono premij pośmiertnych w kwocie 1.748 złr. 52 ct Towarzystwo postanowiło rozszerzyć zakres działania i zmienić nazwę. W tym celu na wniosek adjunkta p. Banasia wybrano osobną komisyę, która się ma zająć zmianą statutu. Prezesem Towarzystwa wybranym został jednogłośnie p radca L Zawiłowski, wiceprezesem p dyrektor budownictwa Janusz Niedziałkowski, do wydziału wybrano pp.: adjunkta Banasia, sekretarza Golińskiego, naczelnika Eminowicza, sekretarza Skrzyniarza, adjunkta Lipowskiego aplikanta dra Żaczka i radcę Turnaua.

Zapowiedziany koncert kwartetu czeskiego na poniedziałek odbędzie się jutro we wtorek.

Dyrekcya Muzeum narodowego w Sukiennicach zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy pamiątek Kościuszkowskich, oraz rysunków i obrazów odnoszących się do życia bohatera i jego epoki, by raczyli zawiadomić dyrekcyę, jakiemi przedmiotami mogliby zbogacić wystawę na czas miesiąca jednego, począwszy od dnia 24 marca w salach muzealnych urządzić się mającej. Zgłoszenia te pragnie mieć dyrekcya najdalej do dnia 10 marca.

Zaliczając do swych obowiązków zaznaczanie rocznic narodowych i pamięci wielkich mężów Polski wystawami artystycznemi, dyrekcya Muzeum nie wątpi, że jak na poprzednich wystawach muzealnych znajdą się chętni powierzenia zabytków Kościuszkowskich pod straż Muzeum narodowego i wystawę tę obesłać zechcą.

W. Łuszczkiewicz, dyrektor Muzeum. *T. N. Ziemięcki*, kustosz Muzeum.

Uprasza się inne dzienniki o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Bazar krajowy otrzymał na skład bardzo piękne makaty, złotem tkane, z Buczacza i meble bambusowe z Zarnowca

Zmarli. Tadeusz Bobrowski, właściciel dóbr w gubernii kijowskiej, zmarł w Kazimirce, dobrach własnych, dnia 10 bm Zmarły był starszym bratem ś. p. Stefana Bobrowskiego, znanego z działalności w 1863 r., sam zaś cieszył się poważaniem wśród obywatelstwa na Ukrainie.

Stanisław z Krużlowy Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz 2 pułku strzelców konnych wojsk polskich z r 1831, członek b. Stanów Galicyjskich, urodzony 13 stycznia 1809 r., zmarł 17 bm. w Kowalowach.

W Chicago zmarł nagle dr. Kazimierz Rewkowski, bardzo ceniony lekarz Zmarły liczył około lat 50. Pochodził z Litwy i najpierw służył w wojsku. Następnie ukończył wydział lekarski na uniwersytecie w Charkowie — i odbył jako lekarz kampanię rosyjsko-turecką r. 1877/8. W następstwie był lekarzem powiatowym w Biłgoraju. Do Ameryki przybył przed 9 laty i odrazu osiadł w Chicago. Nie był żonatym i rodziny tam nie zostawił. W Europie ma brata i trzy siostry. Zmarły był człowiekiem średnio zamożnym, a majątek dorobił się w Ameryce. Znaleziono przy nim 80 dol. gotówką. Majątek pozostawiony w losach, sumach hipotecznych, akcyach przedsiębiorstw itd. liczą na kilkanaście tysięcy dolarów. W tych czasach zamierzał opuścić Amerykę i wrócić do Europy.

Zima, na którą długo czekaliśmy, wystąpiła wreszcie w całym majestacie. Dziś rano mieliśmy 10-stopniowy mróz, a nadto po trzeszczącym śniegu odbywać się może doskonała sanna.

Z komitetu dla „głodnych dzieci“ komunikują nam: Paniom prezesowym komitetu dla „głodnych dzieci“, A hr. Wodzickiej i E. Korczyńskiej, ofiarował komitet wieczoru tańcującego piękne upominki (dary artystów-malarzy Krzesza i Wodzinowskiego) w dowód wdzięczności za opiekę nad biedną dziatwą krakowską.

Hr. A. Wodzicka otrzymała wspaniałe album z rysunkami Krzesza, wykonanemi piórem, a przedstawiającemi biedne dzieci w jednej z kuchni komitetowej tudzież „przytulisko“ Brata Alberta. Dar wręczony p. E Korczyńskiej jest to obraz olejny Wodzinowskiego („głodne dziewczę“), który mieliśmy sposobność oglądać na balu.

Członkowie komitetu złożyli przy tej sposobności na ręce sekretarza p. B. Filińskiego kilkadziesiąt reńskich dla głodnych dzieci.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został we Lwowie na podstawie jednogłośnego potępiającego werdyktu przysięgłych robotnik [illegible] Boratynowicz, liczący 22 lat Zabił on własną matkę staruszkę, która owoce swej ciężkiej pracy oddawała mu na hulanki. Szczegóły ohydnej zbrodni ogłaszaliśmy w właściwym czasie. Skazany przyjął wyrok z płaczem, a z przysługującego mu prawa wniesienia zażalenia do najwyższego Trybunału nie korzystał.

Mały stan oblężenia w Kossowie. Z Kossowa ze źródła, któremu ufamy, otrzymujemy następującą wiadomość:

Eisig Schneberg, robotnik towarów pończoszkowych, i Seide Priesel, posłaniec pocztowy, żyjący z sobą w niezgodzie, powybijali sobie obopolnie szyby w oknach co dało powód starostwu w Kossowie do wydania zarządzenia, aby szynki o godz. 8 wieczorem zamykano, tudzież aby każdego człowieka, po tej godzinie chodzącego po ulicach, aresztowano. Zarządzenie to ma być ściśle przestrzegane. Zapytujemy, dlaczego chrześcijańscy mieszkańcy mają podlegać aresztowaniu za to, że żydkowie wybijają sobie szyby?

W ubiegłą sobotę przylepiono plakat w synagodze, że Mendel Hak, furman, ukradł koguta u Berla Finstera, belfera tutejszego, co spowodowało, że po modlitwie zjawił się policyant gminny w bóżnicy i żądał od niej kluczy. Z jakiej racyi i na czyje zlecenie, to znów nawet żydzi nie wiedzą.

Z powyższych przyczyn nie było chyba podstawy do zarządzenia małego stanu oblężenia. Spodziewamy się, że p. namiestnik położy kres złemu i uwolni nas od nieprzewidywanego „stanu wyjątkowego“.

Zemsta kobiet. Cmentarz czerniowiecki był w tych dniach terenem niezwykłego *lynchu* ze strony kobiet. *Gazeta Polska* donosi, co następuje:

Ośmnastoletnia żona konduktora kolei państwowej, Grabowieckiego, w niedzielę wieczorem położyła się w zamiarze samobójczym na torze kolejowym pomiędzy Czerniowcami a Żuczką Pociąg, zdążający właśnie ku Lwowowi przejechał nieszczęśliwą, druzgocąc nogi i dolną połowę ciała Śmierć nastąpiła natychmiast, a zwłoki odesłano do kostnicy. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne, mianowicie ta okoliczność, że mąż, którego poślubiła dopiero przed pięciu miesiącami, zaniedbywał ją, bardzo źle traktował i w dodatku, jak mówiono, utrzymywał ścisły stosunek z inną kobietą. Pogrzeb samobójczyni miał wyruszyć z kostnicy cmentarnej. Na cmentarzu zgromadził się o umówionej porze tłum niewiast z rozmaitych sfer, i kiedy pojawił się mąż nieboszczki, wszystkie otoczyły go i poczęły okładać pięściami i kamieniami nie szczędząc wyrzekań na jego wiarołomstwo. Obecny ajent policyjny wraz z policyantem usiłowali uspokoić wzburzone kobiety, ale napróżno i im bowiem dostało się przy tej okazyi. Na Grabowieckim podarto odzież i sromotnie go obito, a nawet kto wie, czy wyszedłby cały, gdyby nie zarekwirowano w mgnieniu oka kilku policyantów z miasta. Ci z wielkim trudem przywrócili spokój przynajmniej o tyle, iż można było nieboszczkę pogrzebać Kilka osób aresztowano. *Lynch* energicznych kobiet sprawił wrażenie w mieście, zwłaszcza pośród mężów, nie mających czystego sumienia.

Zmiana własności. Dobra Sądowa Wisznia z przyległościami, 1.800 morgów powierzchni obejmujące, kupił Roman hr. Drohojowski, znany w kraju przemysłowiec, od dra Waleryana Wajgarta, wykonawcy testamentu ś. p. Henryki z hr. Komorowskich Górskiej, za kwotę 610 000 koron. Z kupnem tem

łączy się projektowane założenie w Sądowej Wiszni akcyjnej fabryki przetworów chemicznych, kosztem 1,200 000 koron.

Litwini w Shenandoah, jak się dowiadnjemy z gazety *Vienibe Lietuwniku*, wzięli bardzo gorąco do serca sprawę swych braci, pomordowanych przez Moskali w Krożach. Jeszcze dnia 24 grudnia r. z. odbyli oni mityng i zebrali na wdowy i sieroty po ofiarach zbrodni 865 dolarów.

Nowożytny Babilon. Popularny dziennik angielski *Tits-Bits* nazywa stolicę Anglii nowożytnym Babilonem i podaje niektóre szczegóły o tem największem mieście w całym świecie. Londyn zajmuje przestrzeń w formie koła, którego średnica wynosi 30 mil. Gdyby wszystkie ulice Londynu (około 30.000) wyciągnąć w jedną linię, długość ta równałaby się odległości między Londynem a Petersburgiem. Domów jest 700 000, w których mieszka 5,000.000 ludzi. Codziennie przybywa 200 nowych mieszkańców. Liczba zakładów publicznych, sprzedających gorące napoje, wynosi 12.000. Kościołów dla różnych wyznań 1400. W ciągu roku około 74.000 mieszkańców wstępuje w związki małżeńskie. Lekarzy szpitalnych jest 6.000, z których 1300 udziela porady bezpłatnie, 300.000 rodzin zarabia dziennie mniej, niż 3 szylingi (około 1·40 złr.). Rząd wspiera 129.000 ubogich mieszkańców. Sześć tysięcy ludzi sypia pod gołem niebem wskutek niemożności zapłacenia za nocleg i braku własnego mieszkania; 24 000 żebraków włóczy się po ulicach, z nich piąta część umiera w szpitalach, lub też dostaje się do domów dla obłąkanych. Długość wszystkich rur gazowych wynosi 3200 mil. Do produkcyi gazu na spalenie w ciągu jednej doby potrzeba 6 milionów tonn węgla kamiennego. Mieszkańcy i miasto płacą rocznie towarzystwu za spalony gaz 60 000 złr. Długość wszystkich rur wodociągowych wynosi 4500 mil. Mieszkańcy Londynu zużywają wody dziennie 150 milionów galonów. W przeszłym roku było w Londynie 2300 pożarów; do gaszenia ich zużyto wody 2 miliony galonów. Największą ilość pożarów notowano w soboty. Jest to dzień, w którym statystyka wykazuje największą liczbę różnorodnych przestępstw.

Ze Stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej pod przewodnictwem hr. Stefana Zamoyskiego XXI walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodniczący w zagajeniu posiedzenia powitał p. Edwarda Heppego, delegata Towarzystwa we Lwowie, tudzież dr. Mikołaja Federowicza, delegata oddziału czarnohorskiego w Kołomyi. Po odczytaniu i podpisaniu protokółów z zeszłorocznego zwyczajnego i nadzwyczajnego walnego zgromadzenia przyjmuje zgromadzenie odczytane przez sekretarza sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły do wiadomości.

Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo z końcem roku zeszłego liczyło 1.886 członków, że wykonano dobudowę dworca tatrzańskiego kosztem 7.035 złr., poczyniono znaczne ulepszenia w obu schroniskach przy Morskiem Oku, posunięto dalej robotę gościńca w dolinie Kościeliskiej, naprawiono drogi i ścieżki w wielu miejscach; prócz Pamiętnika wydano 5 nowych widoków z Tatr w heliograwurze, tudzież broszurę dr. Ponikły: „*Zakopane in der polnischen Tatra in Galizien als klimatische Höhenstation*"; zawiązano nowy oddział Towarzystwa w Szczawnicy dla Pienin; dalej wspomina sprawozdanie, że dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu, uznając pożyteczną działalność Towarzystwa, udzieliła temuż z własnej inicyatywy 250 złr. zasiłku, wreszcie kończy się podziękowaniem Wydziału dla Szanownych delegatów za ich gorliwość około rozwoju Towarzystwa.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie ze stanu kasy. Dochód Towarzystwa r. z. wynosił 14.635 złr. 3 ct. (licząc w to pożyczkę 4 000 złr., rozchód 13.977 złr. 17 ct. Na wniosek p. Władysława Fischera, przemawiającego w imieniu komisyi kontrolującej, udzielono wydziałowi absolutoryum, a na wniosek p. Jendla wyrażono podziękowanie p. Feliksowi Wiśniewskiemu za jednanie gorliwe nowych członków i przysparzanie przez to funduszu Towarzystwu. Obecny na zgromadzeniu p. Feliks Wiśniewski podziękował za uznanie.

Następnie uzasadniał dr. Kasparek wniosek wydziału w sprawie funduszu rozwiązanego oddziału Towarzystwa, przemawiając w gorących słowach za przekazaniem całej spuścizny (952 złr. 24 ct.) oddziałowi czarnohorskiemu w Kołomyi. Przeciw wnioskowi wydziału wystąpił dr. Stanisław Eljasz, oświadczając się za udzieleniem tylko 300 złr. na cele oddziału czarnohorskiego, a za przelaniem 652 złr. 24 ct. do funduszu na wydanie mapy Tatr.

Obecny delegat oddziału czarnohorskiego w wymownych słowach przedstawił plan robót w okolicach Czarnohory, wymagających około 3000 złr. funduszu w najbliższej przyszłości. Wniosek wydziału popierali pp. Edward Heppe, dr. Weigel, dr. Markiewicz, dr. Wierzbicki i Świerz. W głosowaniu uchwalony został wniosek wydziału prawie jednogłośnie. Poczem przyjęto na wniosek dr. Antoniego Górskiego, przedstawiony przez wydział preliminarz budżetu na r. 1894. Dochód obliczono na 11123 złr. 75 ct., rozchód na 11122 złr. 24 ct.

W końcu posiedzenia przystąpiono do wyborów. Na wniosek dra Markiewicza wybrano jednogłośnie I wiceprezesem na dalsze trzy lata dra Franciszka Kasparka; na członków wydziału głosowano kartkami, na 62 głosujących wybrano członkami wydziału na trzy pp: Beringera Wandalina, Czobka Jana, Nowickiego Aleksandra, dra Ponikłę Stanisława i dra Wierzbickiego Daniela; na rok jeden wybrano członkiem wydziału p. Leona Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego we Lwowie, a to skutkiem rezygnacyi dra Ściborowskiego, który jako przewodniczący oddziału Pienińskiego, ma tem samem prawo członka wydziału.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dr. Józefa Lubicz Pajączkowskiego z Krakowa do Lwowa i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Mieczysława Jakóba Kaliniewicza z Niska do Mościsk, Stanisława Małyego ze Lwowa do Niska, Czesława Trembałowicza ze Lwowa do Brzozowa.

Podziękowanie. Czysty dochód z wieczoru tańcującego, który się odbył w sali hotelu saskiego dnia 3 b m., wynosi 1002 złr. 56 ct.

Podpisany komitet uzyskawszy tak znaczną sumę, która podzieloną została w równych częściach na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy i na cele „przytuliska" brata Alberta, składa niniejszem najgorętsze podziękowanie Paniom-opiekunkom, jako protektorkom i gospodyniom wieczoru, tudzież młodzieży komitetowej, która nie szczędziła trudów, ażeby tylko wieczór wypadł jak najlepiej.

Również gorąco dziękujemy tym osobom, które przez wzięcie udziału w wieczorze i przez liczne naddatki przyczyniły się do powiększenia dochodu.

Imieniem biednej dziatwy krakowskiej i nieszczęśliwych w „przytulisku" Brata Alberta składamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać:"

W Krakowie, dnia 18 lutego 1894 r

Za komitet **Dr. H. Jordan.** Bolesław Filiński.

Składki na restauracyę Wawelu. Dnia 14 lutego 1894 r, odbyło się u p. Aleksandry Ulanowskiej drugie ogólne rozbicie puszek ze składkami centowemi na restauracyę Wawelu, tj katedry i zamku królewskiego. Przyniosły i przysłały swe puszki następujące osoby: panie Barabaszowa, Brzezińska, Cyfrowiczowa, Doenigowa, Dundaczek. Estreicherówna, Głowacka, Grodzicka Klementyna. Hofmanowa, Homolacsowna, Khonowa, Kotschowna, Madeyska, Mendelsburgowa Rozalia, Meyerberg Marya, Mieszkowska, Mroczkowska, Odrzywolska, Pawłowska, Pormakowa, Retingerowa, Rylska Zygmuntowa, Schopfowa, Smolkowa, Stanowska. hr. Starzyńska, Teisseyre, Winklerowna, Wojciechowska, Zachałkowa, Zatheyowa, Żelechowska, Żuławska, Żychoniowa. — Panowie: Badeni, Bardel, Borkowski, prof Cyfrowicz, Dika Hubert, ks Fiałek, Getlich, Głowacki, Gralewski, dyr. Jabłoński, dr. Jaroszyński, Kreissa, Kwiatkowski, Maternowski, Matusiński, dr Mendelsburg, Pakies Adam, Porniak, Rehman (z Podgórza). ks Rychlak, Schwenk, Sianowski, Szlenkier, Szulc, Tomaszewski, Turliński, ks. Wądolny — Biblioteka Uniwersytetu, drukarnia „Czasu", kancelarya i garderoba teatru miejskiego, szkoła ludowa w Podgórzu, kantor p. Mendelsburga, księgarnie Miłkowskiego, Zwolińskiego, handle Glixelli, Góreckí, Grabowski. Hawełka, Jawornicki, Kosydarski, Przybylski, Rudnicki, Smidowicz, Wentzel, cukiernie Rehmana, Roszkowskiego, Maurizio, Knowiakowskiego: Michałowski prof. Morawski.

Pani Ulanowska złożyła swoje puszki oraz nadesłane na jej ręce od pani Sowińskiej z Husiatyna, Chorostkowa i Szydłowiec 38 trzydzieści osm złr., pp. Markiewiczowie Andrzejowie złożyli na ręce p. Ulanowskiej 10 złr., pp Gostkowski i Walter uczniowie V klasy szkoły realnej 12 złr. zebrane między kolegami, p. Walentowiczowa 5 złr., do redakcyi „Głosu Narodu" nadesłał ks. Walenty Wojtalik proboszcz ze Zmigrodu kwotę 9 złr 75 ct, zebraną przez niego na odpuście, którą redakcya dopełniwszy do 10 złr, złożyła na ręce p. Ulanowskiej. Zebrane pieniądze w kwocie 310 złr. 18 ct. złożone zostały do kasy oszczędności m. Krakowa na ks. nr. 145 673, która zostaje w przechowaniu p. Ulanowskiej. Ogólna suma składek wynosi dotąd kwotę 554 złr. 27 ct. Osoby, które rozebrały nowe puszki, będą wymienione przy rozbiciu tychże z powodu wielkiej liczby rozdanych puszek.

Składki przyjmują coraz szersze rozmiary i otoczone są powszechną sympatyą. Puszek rozdano dotąd 550, nowe żądania nadchodzą ze wszystkich stron. Najmniej zamożni nie uchylają się od składania swych ofiar; nie należy pominąć milczeniem i służby, która nigdy nie zapomina o swym datku do skarbonek. Należy się podziękowanie p. Anczycowi za nadesłanie p. Ulanowskiej drukowanych napisów do puszek, oraz p. Markusowi (ul. Szpitalna), który oświadczył, że bezinteresownie dostarczy 100 puszek blaszanych dla p. Ulanowskiej. które będą bardzo dogodne do rozdania po sklepach.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 27 lutego b. r między godziną 4 a 8 po południu, w domu pani Ulanowskiej, Kraków, ulica Gancarska l. 15.

Składki. Feliks Grodzki złożył na pomnik Kościuszki 1 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. M. w Kalwaryi. Zupełnie słusznemi są uwagi Szan Pana, my wszakże wiedząc, iż językiem urzędowym w używaniu wewnętrznem w zarządzie poczt iest dotąd język niemiecki, nie możemy brać za złe listonoszowi opisanego faktu. Ci ludzie ciężko pracujący, licho wynagradzani, niezmiernie ściśle wykonywać muszą obowiązujące ich przepisy, a o zmiany domagać się powinni posłowie nasi do Rady państwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 lutego: „Rabagas", komedya Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Lillian Sanderson,** słynnej śpiewaczki, z współdziałem Karola Gregorowicza (skrzypka) i Jana Brüninga (pianisty) odbył się w sobotę w sali hotelu Saskiego. Doborowa publiczność zapełniła salę koncertową. Na wstępie odegrali pp. Gregorowicz i Brüning Sonatę C-moll, opus 45, Ed. Griega (na skrzypce i fortepian) Utwór ten północnego kompozytora jest zajmujący, a szczególniej część ostatnia zainteresować potrafi miłośnika dobrej muzyki. Koncertantka wykonała cały szereg pieśni Schumanna, Czajkowskiego, Szopena i Bungerta. Mimo nie dużego głosu, artystka ta należy do sił pierwszorzędnych pod względem inteligencyi, intuicyi i zrozumienia ducha kompozycyi. Wykonanie pieśni niemieckich doprowadziła koncertantka do mistrzowstwa. Nie porywa ona ani głosem, ani zapałem, lecz wykończeniem najdrobniejszych szczegołów. Sanderson jest Amerykanką z Milwaukee; kształciła się w śpiewie u zdolnego profesora Stockhausena w Frankfurcie nad Menem, posiada też cechy metody niemieckiej, która zwolennikom i wielbicielom szkoły włoskiej nie imponuje i nie wszystkich zadawala. Bo też opercie głosu na spółgłosce przeważnie u Niemców, zamiast jak być powinno i jest u Włochów na samogłosce, razi nasz zmysł estetyczny. Ślicznie wykonała p. Sanderson pieśni Bungerta do słów niemieckich Carmen Sylwy, a szczególniej w porywającym utworze p. t. „Der Sandtraeger" czarowała słuchaczy rzewnością uczucia i mistrzowskiem wykończeniem szczegółów. Piosnkę d'Alberta „Zur Drossel sprach der Fink" odśpiewała z gracyą i finezyą. Ressumując zdanie o tej sympatycznej śpiewaczce, zaznaczamy, iż śpiew jej jest pełnym szlachetności, pięknym, nie porywa on, lecz czaruje znawcę.

Program koncertu był nieszczęśliwie ułożony, gdyż składał się z samych pieśni smętnych, lub bardzo smutnych, a brak było jasnych. Wszystko, co śpiewała, było nisko pisane, a naszem zdaniem śpiewa ona prawie wszystko niżej, niż właściwy „*Sprechton*" leży. Panna Sanderson technikę śpiewu opanowała zupełnie; deklamacya i frazowanie wzorowe, a wykonanie otacza urok poezyi.

Do wybitnych artystów wirtuozów zaliczyć musimy skrzypka p. Karola Gregorowicza. Artysta ten posiada technikę niezwykłą, znakomitą szkołę, którą odbył u króla skrzypków Joachima. Ton piękny, palcowanie lewej ręki swobodne; flażolety bierze czysto. W fantazyi z „Fausta" Sarassatego poznaliśmy bliżej cenne zalety młodego artysty. P. Jan Brüning, pianista, jako solista wcale nam nie zaimponował, lecz jako akompaniator jest znakomity. Towarzyszył on tak do śpiewu, jak i skrzypcom wybornie, z dyskrecyą i wielką wprawą.

Maurycy Sieber.

Głosy publiczne.

Z Rabki, 16 lutego 1894. Śledząc życie tutejszych robotników przy tartakach firmy pp. Falter i Dattner, nasuwa się pytanie, co głównie wpłynęło na ich moralność, ogólne zadowolenie, ciągle wypogodzone czoło, a z drugiej strony szczerą, ochoczą i szybką pracę? otóż nic innego, jak tylko przykład, szczere zaopiekowanie się i pieczołowitość o nich ze strony przełożonych. Przedewszystkiem uznanie należy się p. Julianowi Dattnerowi, zarządcy, który, można powiedzieć, z całem poświęceniem, całą duszą nie szczędząc zdrowia, oddał się obowiązkom przełożonego, a to wypełnia ku ogólnemu zadowoleniu energicznie, z wrodzonym taktem i nader za szczytnie „Boże, daj nam takich przełożonych!" wyrywa się częstokroć z głębi serca robotników westchnienie — i nic dziwnego! bo chociaż praca tu jest zbyt rozgałęziona, człowiek ten z wytężeniem sił wszędzie stara się być obecnym. czuwa nad życiem i zdrowiem robotników, doradza, zachęca, wynagradzając odpowiednio pracę z całą sumiennością i sprawiedliwością. Robotnicy zaś, wywdzięczając się za tę pieczołowitość i ludzkość starają się swoją wytrwałą pracą dać dowód uznania. Dzięki ustawicznemu czuwaniu i pieczy nie mieliśmy dotąd żadnego poważniejszego wypadku, chociaż wszystkie gałęzie tutejszych robót połączone są z niebezpieczeństwem. W razie zasłabnięcia któregokolwiek z robotników pomoc lekarska była dotąd szybką, a potrzebne medykamenta, chociaż sprowadzane aż z Jordanowa, dostarcza szanowny zarządca pacyentowi o ile tylko można najprędzej, — sami byliśmy świadkami, jak w chwilach wolnych odwiedza chorych, dodaje ducha i opiekuje się niemi szczerze i serdecznie, a w razie potrzeby nawet dopomaga ze swojej własnej kieszeni materyalnie; ci ze łzami w oczach dziękują „swojemu paneckowi" i błogosławią w modłach pp. Faltera i M. Dattnera. W czasie panujących mrozów zacni pp. Falter i M. Dattner, zamieszkali w Krakowie, nadesłali zupełnie bezinteresownie ciepłą odzież i berlacze dla robotników, chroniąc ich od przeziębienia. na nowy zaś rok masę cennych podarunków otrzymali Rabczanie. W czasie peryodycznych wizytacyj tartaków przez pp. Faltera i M. Dattnera nie mogliśmy wyjść z podziwienia, jak iście z ojcowską pieczą opiekują się robotnikami, wglądają w ich potrzeby, rozpytują o ich pragnieniach, pouczają itd.

„Po co mamy jechać do Ameryki, lub Budapesztu, kiedy i tu wynagrodzą naszą pracę sumiennie!" mawiają górale; przyznać trzeba nawet, że od czasu objęcia tartaków przez pp. Faltera i Dattnera, dawniejsza zbyt liczna i gorączkowa emigracya z tutejszych okolic do Ameryki zupełnie ustała. Przed paru dniami jeden z robotników oświeceńszych tak zakonkludował swoje zadowolenie: gdyby naszych towarzyszy we Francyi tak traktowali chlebodawcy jak tu, to nie potrzebowałaby się Europa bać ani bomb, ni kartaczy Vaillanta!

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 19 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748 9 mm	751 6 mm	753 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—6°,8	—11°,3	—6°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NNW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	8%	85%	77%
Stan nieba 0 pog, 10 zup. pochm	10	2	5

Dział ekonomiczny.

Pociągi błyskawiczne. W sezonie letnim, pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem, przez Warszawę, zaprowadzone będą pociągi błyskawiczne, złożone tylko z dwóch klas. Na linii peterbursko-warszawskiej kursować będzie specyalny pociąg, z szybkością 70 wiorst na godzinę, na drodze zaś warszawsko-wiedeńskiej i od Szczakowy do Wiednia powiększoną będzie tylko szybkość kursujących obecnie pociągów kuryerskich.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 14 do 16 b. m. przywieziono jaj 150.000 i około 1200 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 35 do 36 jaj pierwszej jakości lub od [illegible] do 38 jaj średniego gatunku, albo od 42 do 45 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·35 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 1·— do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 lutego. Dziś rano rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu Strnadta, proces przeciwko 14-stu, we wrześniu z. r. uwięzionym anarchistom. Rozprawa sądowa trwać będzie pięć dni. Oskarża prokurator Hlavach. Na ławie oskarżonych zasiadają: Franc. Haspel, czeladnik stolarski, Stefan Hauel, czeladnik stolarski, M. Stikula, czeladnik stolarski, M. Fleischhans, kowal, 51 lat, ojciec 7 dzieci, F. Modraczek, pomocnik rzeźbiarski, O. Kreczmann, czeladnik stolarski, J. Schmid, 48 lat, ojciec 3 dzieci, giser, M. Stetka, monter, J. Komarek, palacz, ojciec 8 dzieci, J. Fialla, czeladnik stolarski, K. Katzl. nożownik, Wellner, lakiernik, J. Wopalek, cieśla, W. Plachy, szewc. Z wyjątkiem Fialli są wszyscy oskarżeni o zbrodnię stanu i o inne przestępstwa i zbrodnie.

Po wywołaniu sprawy obrońcy żądają, aby dopuszczono jawność choćby co do części rozprawy. Trybunał uchwalił wykluczyć jawność w zupełności. Następnie odczytano akt oskarżenia. Wejścia do sądu i najbliższe otoczenie strzeże pilnie policya. (Z powodu wykluczenia jawności nie możemy podać telegramu, streszczającego akt oskarżenia. *Przyp Red.*).

Wiedeń, 19 lutego. W procesie anarchistów w przesłuchiwaniu oskarżonych Haspel przyznał się po części do zrobienia i używania drukarni tajnej, że jest anarchistą, że pragnie dojść do celu środkami gwałtownemi; rozwinął obraz przyszłego ustroju społecznego, który miałby być raczej komunistycznym, niż anarchistycznym. Drukarnię urządził dlatego, aby robotnikom dostarczyć dzienników, jakich potrzebują.

W toku rozprawy przysięgli oglądali sofę, w której były ukryte czcionki i prasa drukarska.

Haspel oświadcza, że o wyrabianiu materyj wybuchowych nic nie wie i zaprzecza, iżby miał mowę na zgromadzeniu anarchistycznem o bombach.

Przewodniczący podnosi sprzeczność jego zeznania z zeznaniami innych obwinionych. W odpowiedziach na zapytania obrońcy rozwija Haspel zasady propagandy czynu i oświadcza, że teroryzm anarchistyczny zwraca się nie przeciwko jednostkom, lecz przeciwko całości: żądania zaś socyalnej demokracyi, takie, jak żądania powszechnego prawa głosowania i inne, opóźniają tylko postęp socyalny.

Na zapytanie prokuratora, czy oskarżony wyobraża sobie państwo anarchistyczne jako republikę, czy jako monarchię, odpowiedział Haspel: „To mi wszystko jedno", a na zapytanie, czy w państwie tem mają być także ustawy, odpowiedział: „Lud nadaje ustawy, a panowania nie ma żadnego".

Na tem obrady przerwano i rozprawę odroczono do godz. 2 po południu.

Wiedeń, 19 lutego. Okręt Greif, na którym jedzie cesarzowa austryacka, przybył onegdaj do Alicante. W drodze z Gibraltaru do Alicante natknął się okręt koło Sabinal na ławę piaskową. Puszczono go w ruch znowu dopiero przy pomocy nadjeżdżającego francuskiego parowca.

Wiedeń, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu niższo-austryackiego p. Dumba przedłożył petycyę niższo austryackiego związku młynarzy o wykonywanie ustawy cłowej, odnoszącej się do ruchu handlowego pszenicą ze strony Węgier i zaproponował polecić Wydziałowi krajowemu, aby o tej petycyi zdał sprawę jeszcze na sesyi bieżącej.

P. Vergani postawił wniosek naglący, do uchwały wzywającej rząd, aby ułatwił warunki nabywania taniej soli dla bydła.

Wniosek uchwalono.

Wiedeń, 19 lutego. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 b. m. Banknotów w obiegu było za 417,205.000 złr., (w porównaniu z tygodniem poprzedzającym mniej o 11,630.000 złr.); zapasu kruszcowego było za 278,561.000 (mniej o 132.000); w portfelu wekslowym było za 106,842.000 złr. (mniej o 9,596.000); w lombardzie było za 27,066.000 złr. (mniej o 1 651.000); banknotów nieopodatkowanych było w rezerwie za 83 324 000 złr. (mniej o 6,106.000); asygnat rządowych w obiegu było za 358 728.000 złr., mniej o złr. 7.318 000 złr.

Salcburg, 19 lutego. Sejm uchwalił 3000 złr. na cele sanitarne w roku 1894.

Tryjest, 19 lutego. Przybyły tutaj dwa parowce Lloyda „Venus" i „Amphitrite."

Budapeszt, 19 lutego. (Z Sejmu). Referent Teleszky przedłożył sprawozdanie o projekcie ustawy o małżeństwach, wyrażając zarazem uznanie gabinetowi, który zainaugurował liberalną politykę kościelną; jest to dalsze wykonywanie politycznego testamentu Deaka.

Polonyi umotywował swoje *votum separatum;* mowca domagał się, aby ministrowi sprawiedliwości wyrażono wotum nieufności z powodu niedostatecznego opracowania projektu, zresztą oświadcza się za wolnością religijną i równouprawnieniem wyznań.

Budapeszt, 19 lutego. Konferencya stronnictwa liberalnego przyjęła wśród okrzyków pełnych zapału w ogólnych zarysach projekt do ustawy małżeńskiej. P. Rezei, ksiądz grecko katolicki, oznajmił, że głosować będzie przeciw ustawie, jednak pozostaje członkiem stronnictwa — i we wszystkich innych sprawach nie przestanie popierać rządu.

Oświadczenie to przyjęto powszechnie z zadowoleniem.

Budapeszt, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozpoczęła się rozprawa generalna nad ustawą o prawie małżeńskiem. Wielkie tłumy publiczności, zgromadzone przed gmachem parlamentu, powitały ministrów, szczególnie prezesa ministerstwa i ministra sprawiedliwości grzmiącemi okrzykami.

Rzym, 19 lutego. Papież odprawił wczoraj przed południem przy papieskim ołtarzu watykańskiej bazyliki mszę, którą zakończono ostatecznie uroczystości biskupiego jubileuszu papieża. Ojciec św. zjawił się około godziny 10 przed południem na *Sedia gestatoria*. Poprzedzała go świta licznych prałatów, biskupów i kardynałów. Obecni, około 50.000 osób, między nimi wielu włoskich pielgrzymów, powitali papieża długiemi okrzykami. Na trybunach, okalających ołtarz papieski, zajęli miejsca członkowie grona dyplomatycznego, rodzin arystokratycznych, rycerze maltańscy i przywódcy deputacyi. Po mszy zaintonował papież *Te Deum* i udzielał następnie uroczystego błogosławieństwa zgromadzonym.

Wieczorem oświetlone były fasady bazyliki i innych kościołów, tudzież gmachy katolickich misyj i zakładów.

Londyn, 19 lutego. Wieści o rzekomem przesileniu gabinetu nie mają żadnej podstawy. Doniesieniu dziennika *Westmuenster-Gazette*, jakoby Gladston dostał katarakty na oczach, zaprzeczono urzędownie.

Rio de Janeiro, 19 lutego. Eskadra przestała bombardować miasto. Ludność domaga się pokoju.

5000 powstańców przybyło z południa i napadło na San Paulo.

Rio de Janeiro, 19 lutego. Wszystkie cudzoziemskie okręty wojenne odpłynęły z zatoki tutejszej, aby załogi uchronić od żółtej febry.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Koroński*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 19 lutego 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	97	90
Austryacka renta złota	120	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	70
4% węgierska renta złota	117	75
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	363	60
Londyn	125	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	15
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń, 19 lutego. Ruble 134 — Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus 17 70 — Żyto 6 19. Jęczmień 7 52 Owies —·—.

Berlin, 19 lutego. Godzina 3 minut 40. Austryackie kredyty 223 10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta 93 90 mrk. Węgierska złota renta 96·— mrk. Węgierska renta koronowa 91·20 mrk. Austryackie banknoty 163 40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 127 30 mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L, 69694/93.

KONKURS.

475 1 3

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Instruktora** (nauczyciela racyonalnego wykonywania prac gospodarskich) **w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy** a względnie **w Kobiernicach.**

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racyonalnego wykonywania wszelkich prac w polu i na folwarku przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych, jakoteż dozór uczniów w internacie i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem płacę roczną w kwocie **sześciuset złr. w. a.**

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania swoje najdalej **do końca marca 1894 r.** na ręce **Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy** (poczta **Jagielnica**) i przy dołączeniu dokładnego i wiarogodnie udokumentowanego życiorysu (curiculum vitae) wykazać, że posiadają zawodowe uzdolnienie do zajmowania wspomnianej posady.

We Lwowie, dnia 13 lutego 1894.

Towarzystwo Zaliczkowe w Nowym Targu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zaprasza Szanownych Członków na

Walne Zgromadzenie

w dniu 9 marca 1894 roku o godzinie 2 po południu w lokalu Stowarzyszenia odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i bilansu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 roku.
3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej z rachunków i czynności, oraz wniosek tejże na udzielenie absolutoryum z rachunków i czynności za rok 1893.
4. Wniosek Rady nadzorczej wraz z Dyrekcyą co do wysokości dywidendy za rok 1893
5. Wylosowanie trzech członków Rady nadzorczej, a w miejsce wylosowanych wybór trzech nowych.
6. Wybór komisyi lustracyjnej na rok 1894.
7. Wnioski samoistne.

Nowy Targ, dnia 13 lutego 1894 roku. 458 2 2

Ks. Piotr Krawczyński prezes. **Maciej Dudziński** sekretarz.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu z końcem roku 1893.

Stan bierny.			Stan czynny.		
Udziały wpłacone	94.013	65	Udzielonych pożyczek	391.082	82
Wkładki	348.172	88	Wartość inwentarza	250	—
Fundusz rezerwowy	18.054	75	Koszta procesowe	613	58
Odsetki przenośne	5.786	26	Lokacye kapitałów	82.121	96
Pozostałość zysku	11.237	64	Odsetki zaległe	1.043	49
			Pozostałość kasowa	2.153	33
	477.265	18		477.265	18

Dr. Herman Schein kasyer. **Jakób Chlebowski** likwidator. **Jakób Goldfinger** dyrektor.

Rada

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Podgórzu

zaprasza Szan. Członków na

XIV. Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające

w niedzielę dnia 25 lutego 1894 o godzinie 3 po południu w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny.

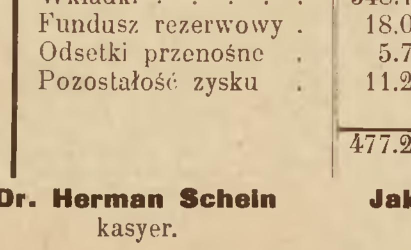
1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1893.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum (§ 57).
3. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 45).
4. Wybór Dyrekcyi i jej zastępców (§ 30).
5. Wybór trzech członków Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców (§ 56).

W Podgórzu, dnia 16 lutego 1894.

Sekretarz **Prof. Bron. Gustawicz.** Prezes **Prof. Piotr Prysak.**

Zamknięcie rachunków za rok 1893 mogą przejrzeć członkowie w biurze Stowarzyszenia.

Wstęp na Zgromadzenie dozwolony jest tylko tym członkom, którzy złożyli przynajmniej **udział 25 złr.** (§ 59 statutu) i to **za okazaniem książeczki udziałowej.** 482 2 2



Konkurs.

Przy **Wydziale powiatowym w Pilźnie** jest do obsadzenia posada **konduktora drogowego,** z płacą roczną 600 złr. i z dodatkiem na objazdy rocznie 200 złr.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie na rok jeden, potem może być nadaną stale.

Ubiegający się o tę posadę mają:

1. przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia;
2. wykazać dokumentami:
   a) jakie ukończyli studya,
   b) że nie przekroczyli 40 roku życia,
   c) że dobrze władają językiem polskim.

Podania mają wnieść do Wydziału powiatowego w Pilźnie **najpóźniej do dnia 1 marca 1894 r.**

354 3 3 Prezes
Piotr Garbaczyński.

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego w Krzu,** z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego pomieszkania i deputatu nafty na światło a węgli na opał.

Ubiegający się o tę posadę winni odnośne, metryką, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami ukończonych studyów chemii, oraz odbytej praktyki udokumentowane a dokładny życiorys zawierające podania po **koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy poczta Trzebinia.** 257 7 8

Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszczów.

Administracya dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach.

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Brac Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.